

AGNIESZKA PAŁUCKA

UNIwersytet Jagielloński,  
Wydział Polonistyki, SDNH UJ

<https://orcid.org/0000-0001-7059-0569>

**PAMIĘĆ PRACZASU I PAMIĘĆ PRZYSZŁOŚCI.  
WOKÓŁ ROMANTYCZNEJ CHRONOZOFII DZIEJÓW  
BAJECZNYCH**

**MEMORY OF THE PAST AND MEMORY OF THE  
FUTURE. AROUND THE ROMANTIC CHRONOSOPHY  
OF LEGENDARY HISTORY OF POLAND**

**Summary:** The article proposes to look at the Romantic legendary history of Poland in the context of cultural memory and its significance for the temporal imagination present in these works. Using the notion of chronosophy (as understood by Krzysztof Pomian), the author shows that the construction of “cultural continuity” by means of memory also presupposes the evocation of temporal continuity that supports this construction.

**Słowa kluczowe:** romantyczne dzieje bajeczne, romantyzm, pamięć kulturowa, czas, historia, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Deotyma, Józef Ignacy Kraszewski, *Stara baśń*, *Polska w pieśni*, *Lilla Weneda*, *Król-Duch*, Wanda, Krakus

**Keywords:** romantic legendary history of Poland, Romanticism, cultural memory, time, history, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Deotyma, Józef Ignacy Kraszewski, *Stara baśń*, *Polska w pieśni*, *Balladyna*, *Lilla Weneda*, *Król-Duch*, Wanda, Krakus

Literackim ingerencjom w pradziej Słowiańszczyzny towarzyszyły w okresie romantyzmu szczególne wyobrażenia na temat czasu. Romantycy – jak wiadomo – włączyli przeszłość spod znaku dziejów bajecznych – legendy, mity, podania, baśnie czy szczątki kronik – w namysł nad wzajemnym powiązaniem tego, co było, jest i będzie kiedyś. Z tych powiązań wysnuwali niekiedy wnioski dotyczące całości dziejów, a więc i przyszłości. Tym samym warto przyrzeć się romantycznym opowieściom o początkach w kontekście pojęcia chronozofii:

Takiemu dociekaniu przyszłości, które ma przynosić odpowiedzi pozwalające wyobrazić sobie w sposób prawdziwy, jeśli nie jej drobne szczegóły, to przynajmniej ogólne zarysy, nadam miano „chronozofii”. Ten ogólny termin obejmuje praktyki i dzieła bardzo różnorodne pod względem czasowych horyzontów, celów, jakie zamierzają osiągnąć, oraz środków stosowanych do odsłonięcia przyszłości<sup>1</sup>.

Opierając się na uwagach Krzysztofa Pomiana, „myśleniem chronozoficznym” nazywam nastawione na rozjaśnienie przyszłości doszukiwanie się w ruchach czasu jakiegoś porządku, sensu, zasady – nawet jeśli miałyby nią być brak jakiegokolwiek porządku, sensu i zasad.

Szukanie alternatywy dla dominujących przekazów o przeszłości prowadzi w stronę pamięci (przede wszystkim zbiorowej i kulturowej<sup>2</sup>), dlatego to ona – widziana jako jedna z dróg przenoszenia znaczeń przez czas – będzie

---

<sup>1</sup> K. Pomian, *Porządek czasu*, tłum. T. Stróżyński, Gdańsk 2021 [oryg. 1984] s. 9. Pomian wskazuje na szerokość tego pojęcia i na różnorodność tworzących go rodzajów refleksji; rzeczywiście, bardziej chodzi tutaj o wskazanie na istnienie i rolę takiego myślenia o czasie niż o jego szczegółowe porządkowanie (badacz wyróżnia co prawda cztery podstawowe chronozofie, ale jasne jest, że w ramach tych ogólnych modeli przewiduje się wielość możliwych wariantów i wzajemnych kombinacji).

<sup>2</sup> Terminem Maurice’a Halbwachsa – „pamięć zbiorowa” – posługuję się tutaj nie po to, żeby odróżnić ją od form pamięci opisywanych przez Jana Assmanna, ale po to, żeby zależnie od kontekstu móc gdzie indziej położyć akcent. Po „pamięć kulturową” sięgam, żeby podkreślić jej kulturowe uwarunkowania, po „pamięć zbiorową” – by położyć nacisk na jej ponadindywidualny, wspólnotowy charakter.

wyznaczała w tym artykule kierunek poszukiwań chronozoficznych zależności. Ponadjednostkowy charakter tego zjawiska pozwala widzieć w nim siłę oddziałującą na poczucie trwania w ramach wspólnego horyzontu temporalnego, poczucie posiadania wspólnej historii<sup>3</sup>. Jest to interesujący problem, bo epoki przedhistoryczne, oddzielone od teraźniejszości dystansem czasowym i milczeniem źródeł, o wiele bliższe są władzy zapomnienia niż pamięci. „Amnezja narodowa”<sup>4</sup>, którą według Moniki Rudaś-Grodzkiej odkryli romantycy, nie ustępowała z łatwością. Zza zasłony zbiorowej niepamięci zazwyczaj nie wyłaniał się bowiem spodziewany obraz uświęconych początków, ale niedająca się łatwo wytłumaczyć i oswoić obcość, uchwycona w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* przez Marię Janion. Kolejne romantyczne wizje narodowych pradziejów pozostają więc sprzeczne i niespójne, ale nie rezygnują z prób „odpominania” przeszłości. Wyłaniają się z nich światy zanurzone w czasie mitycznym (a więc nie tylko żywym, ale i życiodajnym), zyskujące realny wpływ na wytwarzane i rozpowszechniane wyobrażenia o procesach dziejowych.

Pamięć kulturowa nie przynosi obrazu przeszłości ustalonego i utrwalonego raz na zawsze, ale poddaje go najróżniejszym przekształceniom; jest modyfikowana, uzupełniana i wykorzystywana zgodnie z potrzebami obecnej sytuacji. Odnosząc się do przeszłości, ma bowiem służyć teraźniejszości (a przez nią i przyszłości). Jak wiadomo – pomiędzy różnymi porządkami czasowymi zachodzi każdorazowo obustronna relacja wpływów i zależności. Wszystko to wiąże się ściśle z tożsamością zbiorową i jej kształtowaniem – wątek

---

<sup>3</sup> Jan Assmann za Halbwachsem wskazuje jak pamięć przekształca czas w historię: „Czas i przestrzeń jako kategoria pamięci zbiorowej oraz formy komunikacji dane zbiorowości łączy realny i życiowy kontekst, nacechowany emocjonalnie i wartościowany w określony sposób. Czas i przestrzeń pojawiają się w tym kontekście jako historia i ojczyzna [*Heimat*], pełne sensu i znaczenia dla obrazu samej siebie i celów danej zbiorowości” (J. Assmann, *Pamięć kulturowa, Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. naukowa R. Traba, Warszawa 2015, s. 55).

<sup>4</sup> M. Rudaś-Grodzka, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Warszawa 2013, s. 247. Na ten temat Rudaś-Grodzka pisała także w artykule *Słowiańszczyzna. Pamięć i zapomnienie w wykładach paryskich Adama Mickiewicza i powieściach Józefa Ignacego Kraszewkiego*, „Konteksty” 2003, nr 1–2.

szczególnie istotny w przypadku myślenia o romantycznych opowieściach o narodowym początku<sup>5</sup>. Tak jak spójność (auto)biografii tworzy się poprzez łączenie rozsypanych w czasie wspomnień, tak w zamyśle romantyków ciągłość narodowej historii wyłania się z połączonych pracą pamięci kulturowej fragmentów, szczątków i urywków pojedynczych opowieści o najdawniejszej przeszłości, przez które przebija świadomość obecnych realiów.

Opierając się na znanych ustaleniach Krzysztofa Trybuś<sup>6</sup>, będę chciała pokazać, jak to konstruowanie „kulturowej ciągłości” przy pomocy pamięci zakłada także przywołanie ciągłości temporalnej, wspierającej tę konstrukcję. Rola czasu jako zjawiska stojącego i za pamięcią, i za historią nie jest marginalna. Według Aliny Witkowskiej „pęd ku początkom, ku źródłom, ku dzieciństwu narodów wydaje się być przede wszystkim właśnie podróżą ku innym miarom czasu niż historyczny”<sup>7</sup>. Ilustracją tego stwierdzenia może stać się wiele (jeśli nie każda) z romantycznych opowieści dotyczących tzw. dziejów bajecznych. Dokonując spośród nich koniecznego wyboru, sięgam po przykłady najbardziej znane lub szczególnie reprezentatywne dla omawianych problemów. Rozpoczynając od utworów tworzących i podtrzymujących raczej spójne obrazy narodowych początków (*Stara baśń* Kraszewskiego<sup>8</sup>, *Polska w pieśni* Deotymy<sup>9</sup>), zwracam się ku wątkom dziejopisarskiej nieufności

---

<sup>5</sup> „Tożsamość zbiorową” wprowadzam tutaj w takim samym znaczeniu, jakie podaje Jan Assmann: „Pod pojęciem tożsamości zbiorowej albo wspólnotowej rozumiemy obraz samej siebie, który tworzy określona zbiorowość i z którym utożsamiają się jej członkowie. Tożsamość zbiorowa powstaje dzięki utożsamianiu się z nią uczestniczących w niej jednostek” (J. Assmann, op. cit., s. 146).

<sup>6</sup> K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2013. Autor przedstawia w niej „romantyczny projekt przemiany historii w pamięć [...] by lepiej zrozumieć tamtą epokę poetów poszukujących wzoru kulturowej ciągłości w czasie dziejowej katastrofy” (s. 9). Tej tematyce Trybuś poświęcił także swoją późniejszą książkę: *Zima romantyków: szkice o literaturze i pamięci*, Poznań 2017.

<sup>7</sup> A. Witkowska, *Słowiański mit początku*, [w:] *Ślawianie, my lubim... sielanki*, Warszawa 1972, s. 6.

<sup>8</sup> J.I. Kraszewski, *Stara baśń. Powieść z IX wieku*, oprac. W. Danek, BN I 53, Wrocław 2003. Wszystkie fragmenty *Starej baśni* pochodzą z tego wydania.

<sup>9</sup> W obrębie *Polski w pieśni* interesuje mnie kilka utworów tematycznie związanych z dziejami bajecznymi. Powstawały one w różnych latach i były wydawane osobno: Deo-

(np. w *Balladynie* Słowackiego<sup>10</sup> i *Krakusie* Norwida) i propozycjom wizji alternatywnych (*Wanda* Norwida, *Lilla Weneda* Słowackiego<sup>11</sup>). Osobno zatrzymuję się przy *Królu-Duchu*<sup>12</sup> jako najbardziej radykalnej próbie stworzenia zupełnie innej pamięci czasu i oczekiwania na inny rodzaj przyszłości. Zarówno myślenie chronozoficzne, jak i sygnały działania pamięci kulturowej pojawiają się w tekstach literackich niezależnie od ich wartości artystycznej i kształtu gatunkowego – o ile żaden z tych elementów nie pozostaje bez znaczenia, nie stanowią one kryterium doboru materiału pozwalającego na omówienie interesujących mnie problemów.

Skupiając się na zjawisku pamięci kulturowej<sup>13</sup> (z naciskiem na jej temporalne implikacje i uwarunkowania), biorę pod uwagę dwa różne (ale niepozostające bez związku) poziomy: pamięć w literaturze i literaturę jako medium pamięci<sup>14</sup>. Nie będzie tutaj bardzo wyraźnego rozdziału na rzeczywistość literackich światów i pozaliterackie, XIX-wieczne realia. Decyzja o utrzymaniu

---

tyma, *Polska w pieśni: z księgi pierwszej: Lech*, Warszawa 1859; eadem, *Polska w pieśni: z księgi pierwszej: Wojna olbrzymów, Wyszymir, Dwunastu wojewodów*, Warszawa 1860; eadem, *Polska w pieśni: Wanda*, Warszawa 1887; eadem, *Gonitwy w Dolinie Prądnika. Baśń dziejowa*, Kraków 1899.

<sup>10</sup> J. Słowacki, *Balladyna*, [w:] idem, *Dziela wszystkie*, t. IV, red. J. Kleiner, Wrocław 1953. Wszystkie fragmenty z *Balladyny* pochodzą z tego tomu.

<sup>11</sup> J. Słowacki, *Lilla Weneda*, [w:] idem, *Dziela wszystkie*, t. IV, red. J. Kleiner, Wrocław 1953. Wszystkie fragmenty *Lilli Wenedy* pochodzą z tego tomu.

<sup>12</sup> J. Słowacki, *Król-Duch. Rapsod I*, [w:] idem, *Dziela wszystkie*, t. VII, a także *Rapsody nie wydane za życia poety* wraz z wariantami zebranymi przez edytorów w t. XVI i XVII. Wszystkie fragmenty *Króla-Ducha* pochodzą z tej edycji i będą dalej oznaczane – podobnie jak w przypadku pozostałych tekstów Słowackiego – przez podanie numeru tomu i strony, pozwalających na ich lokalizację.

<sup>13</sup> Spośród obszernej refleksji na temat związków pamięci z historią, kulturą, społeczeństwami i literaturą, główne zaplecze teoretyczne tego rozdziału znajduje się w pracach Jana i Aleidy Assmannów. J. Assmann, op. cit.; A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej* oraz *1998 – między historią a pamięcią*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

<sup>14</sup> To rozróżnienie (a także jego trzeci element: pamięć literatury) przyjęło się w praktyce badaczy tego zjawiska, zob. M. Saryusz-Wolska, *Wstęp*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa*, op. cit.

raczej płynnego ruchu między tymi poziomami wynika ze specyfiki samych tekstów i podejmowanych przez nie tematów. Pamięć, która ma być podtrzymywana w świecie opowieści, niejednokrotnie jest tą samą pamięcią, która miałyby być rozpoznana przez czytelników jako ich własna.

## PRACZAS I PRZYSZŁOŚĆ

Opowieści o dziejach bajecznych oświetlają zdarzenia rozgrywające się w szczególnym czasie. „Romantyczne próby odczytania zagadki przeszłości” – posługując się słowami Witkowskiej – wypełniały „walka kultur, zdrada bogów, szok świadomości i kompleks winy, a więc wielkie zaburzenie i dramat dziejowy”<sup>15</sup>. Z rozproszonego materiału historyczno-legendowych przekazów romantyczni twórcy wybierali momenty wielkich zmian, rewolucji i wstrząsów; były to więc momenty o historiozoficznym potencjale, pozwalające na wykroczenie opowieści poza czas teraźniejszy. Dla przykładu: literacka refleksja nad narodowymi dziejami zaczyna się u Kraszewskiego od takiego rozwinięcia legendy o Piaście i Popielu, że mgliste początki panowania nowej dynastii urastają do rangi czasów prawdziwego przełomu. Radykalna zmiana polityczna, jaką było obalenie jednego władcy i wybór kolejnego, zbiega się z sygnałami niedalekich już przeobrażeń religijnych, a niedające się ignorować ciężenie historii przynosi ze sobą konieczny namysł nad wzajemną relacją tego, co stare i nowe. Także u Deotymy każde powstałe ogniwo *Polski w pieśni* zaznacza inny kluczowy punkt w kształtowaniu się młodego państwa: od jego stworzenia (*Lech*), poprzez walkę o przetrwanie wobec najeźdźcy (*Wojna olbrzymów*), powołanie lechickiej floty (*Wyszymir*) i przekształcenia kluczowe dla wewnętrznej struktury władzy (*Gonitwy w Dolinie Prądnika i Dwunastu wojewodów*) aż po szczególny, chociaż niespełniony moment zupełnego przeobrażenia sytuacji społecznej kobiet (*Wanda*).

Kluczowe momenty dziejowe nie tylko odsłaniają skomplikowaną relację między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością – często są głównym impulsem dla jej wyraźniejszego zarysowania. Literackie światy są więc

---

<sup>15</sup> A. Witkowska, *W mitycznej krainie Piasta i Popiela*, [w:] *Ja, głupi Słowianin*, wstęp i oprac. eadem, Kraków 1980, s. 38.

wypełniane znaczącymi gestami, które, wykonywane tu i teraz, obdarzają dodatkowym sensem wybrane elementy najnowszej przeszłości z myślą o przyszłości i jej pamięci poprzednich wieków. Zarówno *Stara baśń*, jak i kolejne utwory Deotymy zawierają sceny, na które można spojrzeć jako na mikro-przykłady intencjonalnego budowania struktury konektywnej<sup>16</sup>.

Próba konstruowania mitu założycielskiego w *Starej baśni* opiera się na kilku kluczowych elementach: podkreśleniu roli przeznaczenia i ingerencji sił nadprzyrodzonych w wyborze nowego władcy<sup>17</sup>, walce z zewnętrznym wrogiem (postrzeganym jako zagrożenie zarówno dla suwerenności Polan, jak i dla ich tożsamości), założeniu nowej stolicy i określeniu miejsca w konstytuującym się porządku śladom niedawnej, a znaczącej przeszłości. Taka przeszłość od razu jest poddawana interpretacji, jej znaczenia zostają ustalone i uporządkowane. Podczas gdy pamięć o zbrodniach Popiela będzie podtrzymywana (jako czynnik integrujący lud skupiony wokół nowego władcy), inne konflikty zostają odrzucone, jako te, na których nie chce się budować samoświadomości młodego państwa:

Idźmy więc do jeziora świętego, niech każdy z nas weźmie kamyk na znak przysięgi i rzuci go wobec bogów na dno wody mówiąc, jak zwykli byli ojcowie nasi: „Jak kamień w wodę niech przepadną w niepamięć waśni i nieprzyjaźnie nasze! Jak kamień w wodę!”<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> Jan Assmann: „Każda kultura wytwarza coś, co można by nazwać strukturą konektywną. Struktura ta spaja społeczeństwo zarówno tu i teraz, jak i na przestrzeni czasu. Łączy ludzi, tworząc »symboliczny świat znaczeń«: wspólnych obszar doświadczenia, oczekiwań, działań.” (J. Assmann, op. cit., s. 32).

<sup>17</sup> „Wybór Piastuna w dni kilka po całej rozszedł się ziemi, podawano sobie wieść o nim z zagrody do zagrody. Dziwili się wszyscy, a im dalej od Gopła, tym powieść o osobliwszej bogów wyroczni i woli inaczej była opowiadana. Wierzyli wszyscy, iż to było zrządzeniem woli, która światem rządzi. Obcy ludzie jacyś, nieznanymi, przyszli, jakby umyślnie rzucić słowo, możni nie mogli się im sprzeciwić, jednym głosem i wołą wywołano starego bartnika z lasu, uciekającego pochwyciono i zmuszono do panowania” (J.I. Kraszewski, *Stara baśń*, s. 398–399).

<sup>18</sup> J.I. Kraszewski, *Stara baśń*, s. 447. Nie należy oczywiście ignorować pozytywnych konotacji tego gestu, wysuniętych zresztą w tym fragmencie na plan pierwszy.

Zabezpieczanie pamięci z myślą o przyszłości opiera się na wybieraniu określonych, materialnych i niematerialnych (np. miejsc lub wydarzeń) elementów przeszłości i obdarzania ich znaczeniami, które powinny zostać przeniesione w przyszłość. Jan Assmann dostrzega w takich działaniach tworzenie figur pamięci – symbolicznych konstrukcji, na których pamięć się wspiera i które *de facto* umożliwiają skuteczny ruch wybranych znaczeń w czasie. W tym sensie także mit jest figurą pamięci:

Różnica między mitem a historią zostaje w pamięci kulturowej zawieszona. Dla niej nie liczą się fakty, lecz tylko historia zapamiętana. Można by powiedzieć, że pamięć kulturowa transformuje historię faktyczną w zapamiętaną, a tym samym w mit. Mit jest historią założycielską, która opowiada się, aby wyjaśnić teraźniejszość z perspektywy prapoczątku<sup>19</sup>.

„Historie założycielskie” tego typu mnoży w swoich tekstach Deotyma: zatrzymuje co jakiś czas akcję, żeby tu i teraz opatrzyć bieżące wypadki sensami, które wytworzony w opowieści mit przeniesie w przyszłość. Literacko opracowane przez XIX-wieczną poetkę wersje podań o dawnych bohaterach mają ukazywać narodowe początki jako czas wielkich ludzi i trudnej, ale chwalebnej historii. Zbiorowa tożsamość zostaje uświęcona poprzez zanurzenie w mitycznym czasie początku, ale rekompensacyjny charakter odsłoniętego tu obrazu przeszłości pozostaje oczywisty. Deotyma, tworząc kolejne ogniwa cyklu i układając je we w miarę spójną opowieść, rozwija projekt wycelowany w pamięć zbiorową ludzi XIX wieku. Co trzeba dodać – projekt szeroko zakrojony i zupełnie nieudany, wobec klęski artystycznej niebędący niczym więcej niż (silnie naznaczoną osobistymi przeżyciami autorki) fantazją poetycką o przeszłości, która nigdy nie zajęła przewidzianego dla niej miejsca w zbiorowej świadomości. Używając terminu Assmanna – nigdy nie stała się tekstem kulturowym, w przeciwieństwie do *Starej baśni*<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> J. Assmann, op. cit., s. 68.

<sup>20</sup> Na temat „tekstów kulturowych” w kontekście literatury i pamięci zob. A. Erll, *Literatura jako medium pamięci*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, op. cit. Dzieje czytelniczego sukcesu *Starej baśni* Kraszewskiego są dobrze znane. Nie przywołuję ich tutaj



Wytworzone przez poetkę mity fundacyjne wędrują przez kolejne etapy kształtowania się młodego narodu, przekształcają się nieco, obrastają dodatkowymi znaczeniami, ale zawsze pozostają dla bohaterów istotnym punktem orientacyjnym. Lech Deotymy jest protoplastą narodu i jego pierwszym prawodawcą – pamięć o nim została utrwalona w nazwie ludu (*Lehcice*), a jej żywy ruch przez czas widać wyraźnie w kolejnych częściach cyklu. Postać, historię i prawa Lecha przywołuje się w kolejnych momentach przełomu, ale zależnie od sytuacji wskrzeszana tradycja spełnia inne funkcje. Terażniejszość w *Wyszymirze* domaga się dostosowania praw przeszłości do potrzeb dnia dzisiejszego:

Czemże Lech zdobył wspomnienie tak trwale?  
Dał wam skarb droższy nad złoto, nad chwałę,  
Skarb co jest kwiatem w berle mocarza,  
Skarb co i bogów szczęśliwość stanowi,  
Mir, tę kotwicę w ciężkiej burzy losów.  
Lecz wam na lądzie ten mir dał jedynie;  
Dziś owej tarczy ci nie dość, narodzie!<sup>21</sup>

W *Wandzie* natomiast, kiedy podkreślanym przez Deotymę problemem jest nagła ekspansja obcych wpływów kulturowych, tradycja pochodząca z uświęconych czasów początku zostaje przedstawiona jako drogowskaz dla tracącego swoje korzenie ludu<sup>22</sup>. Tak w pisanej przez Deotymę historii zapewniona zostaje kulturowa ciągłość, konieczna do wytworzenia stabilnej tożsamości i uprawomocnienia rodzimej władzy na przestrzeni wieków. Upomnienie się o prawo potomków Lecha do samostanowienia realizuje alians pamięci i władzy skierowany i w przyszłość (prospektywny z punktu widzenia bohaterów literackich), i w przeszłość (retrospektywny dla XIX-wiecznych czytelników). Wyraźnie widać tutaj dwa poziomy temporalne wyznaczające horyzont

---

także dlatego, że przyjęta przeze mnie w tym rozdziale perspektywa nie skupia się na rzeczywistych, pozaliterackich rezultatach zaprojektowanej w samych utworach pamięci kulturowej. Zob. W. Danek, *Wstęp*, [w:] J.I. Kraszewski, op. cit., s. LXIV–LXXXIV.

<sup>21</sup> Deotyma, *Wyszymir*, s. 110.

<sup>22</sup> Zob. Deotyma, *Wanda*, s. 125.

działania pamięci kulturowej związanej z legendowo-literackimi opowieściami o dziejach bajecznych. Stosunek do przeszłości reprezentowany przez Deotymę i Kraszewskiego sprawia, że gesty upamiętniające w *Polsce w pieśni* i w *Starej baśni* mają dwie grupy adresatów – wewnątrz samych utworów i poza nimi. Struktura konektywna wytwarzana na potrzeby literackich światów ma wpłynąć na strukturę świata pozaliterackiego, ma przyczynić się do jej tworzenia i wzmacniania. Na chwilę czas bohaterów i czytelników się zrównuje – ich terażniejszość jest inna, ale ich przeszłość i oczekiwania wobec przyszłości mają być wspólne.

### „WAWEL, NARODU DZIEJOPIS”<sup>23</sup>

Współdzielenie pamięci o dziejach przez ludzi znajdujących się w różnej odległości czasowej od jej przedmiotu jest celem i efektem wspominanych tu zabiegów upamiętniających. Tworzona w ten sposób opowieść nie zawsze bywa tak naiwna jak w przypadku Deotymy. Z bezwzględnej wiary w słowa historyków kpi oczywiście Słowacki:

#### WAWEL

Nie ja widziałem, lecz widziało wielu;

Mogę poświadczyć na rzecz z mego czasu<sup>24</sup>.

Cokolwiek zostanie zapamiętane z uwolnionego w *Balladynie* chaosu historii, nie będzie to spójna i wiarygodna opowieść o dziejach mająca służyć współczesnym. Dominuje tu „dramatyczna wizja świata bez przyszłości”<sup>25</sup>, nic ostatecznie nie układa się w mit fundacyjny, a absurdalnie zniekształcony czas nie przenosi pamięci. Dziejopis Wawel prosto ze świata dramatu trafia na scenę *Epilogu*, wywołując tam także samego autora. Słowacki, przekonany o niemożności dotarcia do prawdziwych wydarzeń, mać *Balladyną* zbiorowe wyobrażenia o dziejach bajecznych. Są tak samo przypadkowe jak świat tego

---

<sup>23</sup> J. Słowacki, *Balladyna*, t. IV, s. 167.

<sup>24</sup> Ibidem, t. IV, s. 152.

<sup>25</sup> A. Kurska, „*Balladyna*”, czyli o próbie karnawalizacji literatury romantycznej, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2015, nr 1, s. 71.

dramatu i tak samo składają się z najróżniejszych elementów zapożyczonych gdzieś indziej, w innych epokach, kulturach, historiach<sup>26</sup>.

Za kulisami – posługując się obrazem z *Epilogu Balladyny* – rzeczywiście rozgrywają się wydarzenia nieobojętne dla opowieści o historii, a ci, którzy tę opowieść ukształcą, nie śledzą jej „od pierwszej sceny”. W *Krakusie* Norwida będzie to Szołom – nadworny runnik odpowiedzialny za spisywanie bieżących wypadków:

### SZOŁOM

Pisania sztuka zowie się i *kabałą* –

Pisania sztuka ma swe tajemnice,

Runnikom samym dostępne –<sup>27</sup>

Szołom towarzyszy Rakuzowi jako temu z książąt, który najprawdopodobniej przejmie po ojcu tron. Pisząc, nadaje zdarzeniom wybrane przez siebie znaczenia, które następnie nabierają rangi dokumentów, bezpośrednich przekazów, historycznych kronik. To on (zgodnie z interesem Rakuzza) decyduje, jakie znaczenia zostaną przeniesione w przyszłość, jakie przetrwają; manipulując terażniejszością, pisze oficjalną historię i decyduje, kto będzie miał w niej miejsce. Szołom „wczoraj pomni, dziś zna, zgadnie potem”<sup>28</sup> – wydawałoby się więc, że posiada jakąś wiedzę o czasie. Jest jednak zupełnie inaczej, tajemnicę czasu poznaje u Norwida Krakus, co dodatkowo podkreśla fałszywość działań i roszczeń Szołoma. Sama historia nie jest jasna i zrozumiała nawet dla bezpośrednich świadków. Lud, patrząc na decydujące momenty zmagania książąt, nie wie, co się dzieje:

---

<sup>26</sup> Wyobrażenia o heroicznych lub idyllicznych początkach polskiej państwowości i kulturowa pamięć wydarzeń przekazywanych w opowieściach o nich nie zostają zatrzymane w 1839 roku, kiedy – „z aristycznym uśmiechem na twarzy” – wychodzi na świat *Balladyna*. Słowacki kpi w niej z kanonu wyobrażeń, z których w 1876 roku korzysta Kraszewski, a jeszcze później – Deotyma. Jeśli dane wyobrażenia są użyteczne dla danej społeczności w danym momencie, praca pamięci kulturowej będzie kontynuowała ich utrwalanie.

<sup>27</sup> C. Norwid, *Krakus*, s. 224.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 200.

W BRAMIE

Co widzisz? – widać co?!

PIERWSZY

Widać – jak chmurę

I jak grzbiet nagle zbudzonej mogiły,

Wydzierający się z ziemi rozpacznie!

I widać – jakby *moc*, zmienioną w bryły,

Co się wyciąga ze snu, nim iść zacznie

Przyczajonych karkach stu tysięcy – –

(po chwili)

I – widać znowu ciemność – i nic więcej

Nie widać, tylko jakby *błysk niebieski* –<sup>29</sup>

Rakuz i Szołom nie rozumieją rozgrywających się wypadków i ich sensu – ani w skali lokalnej historii, ani na uniwersalnym planie uświęconej walki z zawsze obecnym złem. Nie tylko manipulują słowem, ale doprowadzają do jego zbezczeszczenia, do odarcia z *sacrum*. Kłamstwo Rakuzę ogłaszającego wynik wyścigów i domagającego się dla siebie prawa do władzy Szołom popiera wobec zgromadzonego ludu:

SZOŁOM

Do ludu

Mężo! – ja jestem runnik doskonały,

Pisarz koronny – który, jako księga,

Ramiona ku wam i serce otworzę,

Mówiąc: rzeczona słowo było boże –

Bożym rzekł – mówię – słowem książkę Władę.

I liczne tegoż w dziejach są przykłady –

Ja sam stylkiem rzeczy takich wiele

Skreśliłem –<sup>30</sup>

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 222.

Za dziejami stoi Szołom i decyduje o znaczeniach przeszłości, kształcie terażniejszości i pamięci przyszłości. Da się zmienić opowieść o dziejach, ale nie dzieje jako takie:

STARZEC:

Kto by pragnął czyn wymazać krwawy,  
Niech wstecznie kołem istności zawróci. —<sup>31</sup>

Nie da się zatrzymać, cofnąć czy odwrócić biegu czasu i zanurzonych w nim wydarzeń. Historię wypełniają wypadki, a prawda o nich bywa ukryta i – wraz z uniwersalnymi prawami, takimi jak „powieść o Smoku [...] nieustannie w dziejach prawdziwa”<sup>32</sup> – ujawniana niekiedy wybranym bohaterom.

### **PAMIĘĆ POCZĄTKÓW WOBEC ZAGUBIENIA W CZASIE (HISTORII)**

W przypadku *Wandy* Norwida pamięć jako taka najwyraźniej zostaje uruchomiona nie w samym tekście utworu, ale w dedykacji i następującym po niej fragmencie *Starej pieśni*. Jej przedmiotem jest odsłonięta w wizji i ofercie Wandy tajemnica złączenia chrześcijańskiej historii zbawienia z losami „północnych ludów”. Zanurzona w mitycznym czasie, *in illo tempore*, pojawia się następnie w apokryficznych opowieściach Kościoła i w utrwalającej je pieśni, a dziś o sobie przypomina poprzez kopiec Wandy. Ujawniona w micie fundacyjnym tajemnica dziejów młodego narodu przekazywana jest środkami naznaczonymi w jakiś sposób *sacrum*: apokryf, tradycja Kościoła, „stara pieśń przepisana z książki w klasztorze na Górze Świętokrzyskiej w puszczy”<sup>33</sup>, mogiła i wreszcie – dramat ujęty w strukturę misterium, aktualizujący swój sens w każdej teatralnej realizacji<sup>34</sup>. Pierwiastek *sacrum* przenikający i dzieje narodu, i dzieje jego pamięci chroni przekazywane tą drogą treści od

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 228.

<sup>32</sup> C. Norwid, *Objaśnienia do dramatu Krakus*, s. 228.

<sup>33</sup> C. Norwid, *Wanda*, s. 135.

<sup>34</sup> Zob. W. Szturc, *Mit fundacyjny narodu w „Wandzie” C.K. Norwida*, [w:] idem, *O obrotach sfer romantycznych. Studia o ideach i wyobraźni*, Bydgoszcz 1996, s. 131.

podejrzenia o przypadkowość. Norwidowska wizja początku łączy tajemnicę historii z jej odsłanianiem i – za pomocą metatekstów – ukazuje jej losy z późniejszej perspektywy. Krakowski lud nie rozumie jeszcze sensu wizji Wandy, ale (już jako skupiona wokół niej wspólnota) łączy się w rytuale, który niebawem stanie się gestem upamiętnienia<sup>35</sup>. Pamięć kulturowa pozwala odwiedzającemu Kraków Norwidowi zobaczyć w Kopcu Wandy odbłask zanurzonego w mitycznym czasie ludu znoszącego ofiarne dary, które przekształca się w to legendarne wzniesienie.

Zapomnienie, zerwanie i nieobecność stają się natomiast udziałem Wenedów. Historia jest w tym przypadku tożsama z podbojem, stoi po stronie zwycięzców, łączy się z władzą. Dla pokonanych Wenedów – zamiast zachowania i utrwalenia – ma jedynie „zapomnienia pługi”. Pojawia się jako kataklizm, a tworzona w jej biegu pamięć będzie właśnie przede wszystkim pamięcią katastrofy<sup>36</sup>. Katastrofie tej każe Słowacki wybuchnąć z niezwykłą mocą w mitycznym praczasie naznaczonym już jednak piętnem bezwzględnych procesów historii. Nad światem utworu ciąży świadomość nieuchronnego końca – i jego wypełnienie:

POLELUM:

[...]

I przyszli, kiedy mój lud cały skonał!

I przyszli, kiedy mój brat już nie żyje!

---

<sup>35</sup> „Co po ziemi potoczyć drżące zdążyły ramiona / Za matkami, babkami, na święte niesieniem daniny...” (C. Norwid, *Wanda*, s. 157) – oparty na powtarzaniu i ponawianiu rytuał nastawiony jest na podtrzymywanie międzypokoleniowej ciągłości danej wspólnoty.

<sup>36</sup> Co podkreśla Trybuś: „Pamięć romantyzmu jest pamięcią katastrofy – wiadomo o tym od samego początku kształtowania się prądów preromantycznych i romantycznych w Polsce. Dobrze opisana przez Elżbietę Dąbrowicz topika porozbiorowych potopów w balladzie *Świtez* Adama Mickiewicza ewokuje mit Atlantydy, umożliwiając opowieść o czasie, który – jak to ujmuje autor ballady – »dzieje wymazał z pamięci«” (K. Trybuś, *Topika i pamięć. O romantycznych katastrofach – wczoraj i dziś*, [w:] idem, *Zima romantyków*, op. cit., s. 73; o wspomnianej przez Trybusia interpretacji *Świtez* zob.: E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 354).

I przyszli, kiedy niebo oświecone  
Łunami stosów, gdzie się palą trupy! [...]<sup>37</sup>

Świat się jednak nie skończy, historia się nie wstrzyma, czas nie stanie:

ROZA WENEDA

Nad naszą mogiłą  
Wejdzcie słońce, lecz nie mówcie ludowi<sup>38</sup>.

Katastrofy nie kończą dziejów, a te z kolei – ujęte w ramy oficjalnej historii – nie zatrzymują się nad pokonanymi. Doświadczane przez romantyków zerwanie ciągłości (niebyt polityczny i wszystko, co z nim związane) łączy się z katastrofą sprzed wieków – romantyczna pamięć odsłania horror najdawniejszej historii i spaja ze sobą w czasie to, co było, i to, co doświadczane tu i teraz. Witkowska pisze w tym kontekście aż o „mitycznej podświadomości” narodu, do której „przeniknie wspomnienie strasznej nocy, gdy wyrżnięto Wenedów, fatalizm nieszczęścia i niemożność przeciwstawienia się złu”<sup>39</sup>:

W micie początku zawrze więc Słowacki dużo późniejsze obsesje i przeżycia Polaków, zwłaszcza z finału Rzeczypospolitej, kierując się romantycznym przeświadczeniem o profetycznych pierwiastkach mitu kryjącego w sobie tajemnicę przyszłości. Znając dziewiętnastowieczny „punkt dojścia” historii Polski czuł się uprawniony do takiej właśnie rekonstrukcji mitu początku – pełnego krwi i krzyków rozpacz, ofiary i okrucieństwa, zagłady jednym wartości i triumfu innych, wspartych siłą zwycięskiego miecza<sup>40</sup>.

Doświadczenie dramatu zerwania ciągłości (a więc i niemożności posiadania spójnej tożsamości, niemożności „uznania samych siebie w naszym

---

<sup>37</sup> J. Słowacki, *Lilla Weneda*, t. IV, s. 386.

<sup>38</sup> Ibidem, t. IV, s. 363.

<sup>39</sup> A. Witkowska, *Ja...*, op. cit., s. 34.

<sup>40</sup> Ibidem.

jestestwie<sup>41</sup>) wymaga uruchomienia tego szczególnego rodzaju pamięci, który – za Vico – określa się jako siłę (*vis*) tworzącą. To ona stoi za proponowanym przez Słowackiego mitem początku, którego kulisy poeta odsłania w liście dedykacyjnym *Do Autora „Irydiona”*: „Takim jest dzisiaj to miasteczko – lecz niegdyś, przed wiekami, na tym samym miejscu odbywała się okropna jakaś ofiara<sup>42</sup>. Romantyczne połączenie pamięci i wyobraźni przywołuje w teraźniejszości nieistniejące od dawna (lub nigdy) światy. Tak wywołana, uobecniona tu i teraz przeszłość jest jak otaczające poetę mary: widmowe, ale – krzyczące. Domaga się ocalenia tego, co zostało skazane na zapomnienie, przywrócenia miejsca w czasie historii tym, którym zostało ono odebrane. Przy czym pamięć ma własne drogi przenoszenia znaczeń w czasie. Nie do końca daje się nad nimi zapanować, co też jest jednym z powodów ich skuteczności: „A gdy nie będzie was, to jęk żałośny / Przeleci wieki i zwiąże imiona<sup>43</sup>”.

---

<sup>41</sup> M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*, [w:] idem, *Rozprawy literackie*, BN I 297, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2004, s. 201. Trybuś podkreśla to następująco: „Najbardziej wiarygodne wytłumaczenie tego, że romantyczna biografia jest formą pamięci, znajdziemy w historiozofii polskiego romantyzmu. Jeśli »życie historyczne« – jak pisał Mochnacki – stanowi »nieprzerwany proces uobecniania się samemu sobie od początku, od kolebki, przez wszystkie pośrednie czasy«, to – po pierwsze: pisanie o życiu historycznym musi przybrać formę opowiadania o zdarzeniach życia, czyli (jak trafnie zauważył Ireneusz Opacki) formę biografii, po drugie: to właśnie pamięć umożliwia scalenie biograficznych fragmentów, bo tylko pamięć może odnaleźć owe »pośrednie czasy« i złączyć z chwilą owego »początku« i tylko pamięć może i potrafi odnaleźć w żywiole historii owo – jak pisał Maurycy Mochnacki – »życie historyczne«, pamięć potrafi »żyć« tym »życiem« i w ten sposób je uobecnić” (K. Trybuś, *Pamięć...*, op. cit., s. 61).

<sup>42</sup> J. Słowacki, *Lilla Weneda*, t. IV, s. 290.

<sup>43</sup> Tamże, s. 364. Warta uwagi jest jeszcze – zajmująca zresztą w utworze centralne miejsce – harfa Derwida. Jest to oczywiście niezwykle pojemny i wieloznaczny symbol, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby spojrzeć na nią także w kontekście zbiorowej pamięci Wenedów. Harfa ma zapewnić ginącemu ludowi ocalenie, ale jest jednocześnie przyczyną obezwładniającego go oczekiwania na nadprzyrodzoną interwencję. Oczekujący na harfę Wenedowie tkwią w przekonaniach i utrwalonych wyobrażeniach o nich samych, o swoich własnych tradycjach i sile. To w pamięci zbiorowej (i tworzonej na jej gruncie tożsamości) szukają wzorów działania w trudnej sytuacji zagrożenia i liczą na ocalenie w ten sposób. Są jednak zamknięci w kręgu tych wyobrażeń, nie sięgają po rozwiązania wykraczające poza ten krąg – ich sytuacja rysuje się jasno: albo użyta zostanie zaczarowa-



## **„CHOĆBYM WIEKI ŻYŁ, TO NIE ZAPOMNĘ”<sup>44</sup> – KRÓL-DUCH SŁOWACKIEGO**

„Podstawową zasadą konektywności jest powtarzanie”<sup>45</sup> – czynność na pograniczu zarządzania pamięcią i reaktualizującego *sacrum* rytuału:

Właśnie te wszystkie stare ludu dzieje  
Nade mną brzmiały... po setny raz może  
Zmartwychwstające... [...]<sup>46</sup>

W *Królu-Duchu* jednak powtarzanie przekracza w swoich funkcjach, zadaniach i znaczeniach pole zakreślone przez dążenie do spajania zbiorowości pamięcią kulturową, do tworzenia struktury konektywnej. Pamięć metempsychiczna, powtarzająca w odpomnieniach przeszłe dzieje Ducha, jest oczywiście wyraźnym tłem tej refleksji, ale nie na niej samej chciałabym się tutaj skupić. Co dla mnie istotne, to wyłaniająca się z niej opowieść o dziejach, ujawniana na kartach *Króla-Ducha* i skierowana do tych, którzy mogą dostrzec działanie prawd genezyjskich w historii. O inne spajanie tutaj chodzi niż tworzenie wspólnego horyzontu temporalnego dla jakiejś społeczności. Dla tych, do których dotrze sens dziejów Ducha, opowieści o Popielu, Wandzie, Pysze i Wodanie nie są tylko powtarzane, ale „zmartwychwstają”. Jest tu pamięć żywa i działająca – nie bez powodu Trybuś przywołuje poemat Słowackiego jako wyraźny przykład romantycznej realizacji opisywanej przez Vico

---

na harfa, albo Wenedów czeka zagłada. Głos harfy jest trwalszy od ludzi: Lilla mówi do ojca: „Jeżeli zechcesz o nieszczęściu śpiewać, / To znajdziesz we mnie tylko echo płaczu, / A w harfie echo nieśmiertelne” (ibidem, s. 357). Ostatecznie miejsce harfy zajmują zwłoki królowy – martwe ciało występuje tutaj jako podstawa zbiorowej pamięci i wymowny głos bezwzględnej historii. Nie stają się znakiem końca, zgodnie z działaniem romantycznej pamięci katastrofy, polegającej „na ciągłym przetwarzaniu form zapomnienia w formy upamiętniające” (K. Trybuś, *Zima...*, op. cit., s. 75). Wenedowie zniknęli z historii, ale coś z nich powraca za sprawą romantycznej pamięci tworzącej światy zanurzone w dziejowym niebycie.

<sup>44</sup> J. Słowacki, *Król-Duch*, t. XVII, s. 764.

<sup>45</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, op. cit., s. 33.

<sup>46</sup> J. Słowacki, *Król-Duch*, t. XVI, s. 384–385.

przemiany paradygmatu pamięci. Korzystając z wcześniejszych spostrzeżeń Piwińskiej<sup>47</sup>, badacz wskazuje, jak pamięć w *Królu-Duchu* ściślej wiąże się z czasem niż – jak w tradycji retorycznej – z przestrzenią. Spójność opowieści rodząca się w linearnym akcie opowiadania rozbijana jest od razu siłą pamięci. Przekracza ona ograniczenia czasu w swoim własnym rytmie – niesiona przez nią treść przebłyskuje w odpomnieniach i ożywa w powtarzaniu. Trybuś: „Pamięć nie tylko sprawia, że wszystko istnieje, ale że istnieje równocześnie, w tej samej chwili, która jest tyleż przeszłością, ile terażniejszością”<sup>48</sup>.

A dzieje Króla-Ducha to też dzieje Polski, więc pamięć indywidualna (w tym przypadku należąca co prawda do wielu postaci, jako kolejnych wcieleń) ściśle wiąże się z pamięcią zbiorowości:

I choć pejzaże pamięci nakładają się tu na siebie, odtwarzając chaosy historii, to pośród ciemności dziejów rozświetlanej strzelającymi płomieniami duchów (ciemność-niepamięć i duch jako światło przypomnienia) rozpoznajemy góry, rzeki, miasta, a nade wszystko rozpoznajemy postacie noszące imiona, zatem nazwane, tym samym przypomniane, zatrzymane na chwilę w wirującym czasie<sup>49</sup>.

„Wirujący czas” to właściwe określenie tego, co stoi za wyłanianiem się kolejnych wariantów, fragmentów, wersji i odmian. Z działającej w tak porożywanym i tak ruchomym czasie pamięci wyłania się inny obraz dziejów – a więc i inna tożsamość przechodzącej przez te dzieje zbiorowości. Wyraźnie skierowana w przyszłość, bo na razie objawiana światu, który jeszcze nie jest na nią gotowy. Piwińska wskazuje na przebijającą z poematu obcość:

Kultura polska nie chce się rozpoznać w tym rozpadaniu się w proch i formowaniu na nowo, w procesie rozbijania i tworzenia się z siebie.

---

<sup>47</sup> M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992. Tu rozdz. „Pamiętam...” i *Romantyczna pamięć*, s. 355–372.

<sup>48</sup> K. Trybuś, *Pamięć...*, op. cit., s. 169.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 171.

Nie rozumiejąc, rozumie zamach Słowackiego na formę polską: oparcie polskości na „ja”. Tymczasem ona wymaga, by „ja” oparte było na polskości<sup>50</sup>.

Na to rozpoznanie powołuje się Trybuś, pisząc: „Pamięć w tym poemacie nie »jest pamięcią naszą«, a w każdym razie rozpoznanie się w niej stwarza współczesnemu czytelnikowi nie mniejszy problem niż ongiś, gdy Krasiński nie rozumiał tego utworu”<sup>51</sup>. Odczuwana inność nie jest tu przypadkowa, a problem ten rozwija bardziej szczegółowo Jarosław Ławski. W tekście *Pamięć i projekt kultury* badacz stwierdza, że kultura w *Królu-Duchu* jest znacząco odmienna od naszej (choć opiera się na „znakach naszej pamięci kulturowej<sup>52</sup>”) a z tego wszystkiego wyłania się rzeczywistość, którą należałoby nazwać Innym Światem. Ruchliwy, postrzępiony, pękający i rozrywany od środka czas koresponduje z podobnym ruchem zanurzonej w nim pamięci. Dzieje Ducha nie tylko odsłaniają jakąś inną wizję historii: Ławski proponuje, by to, co dzieje się w *Królu-Duchu*, nazwać „świadectwem historiogonii, narodzin historii”<sup>53</sup>. W tym procesie zachodzi odwrócenie i przemieszanie czasów na wielką skalę, bo:

historiogonia Słowackiego nie odnosi się do przeszłości, jak wszystko, co ma w sobie cząstkę „-gonia”. [...] Odnosi się bowiem naraz i do praczasu mitu, i do prapoczątków historii (polskiej), i do terażniejszości poety (XIX wiek) oraz czytelnika (na przykład z XXI wieku). Na końcu historiogonia rozgrywa się równocześnie w przyszłości, w czasowej lub wiecznej, wieczystej przyszłości. Czas i wieczność skontaminowały się tu w twór jedyny w swoim rodzaju<sup>54</sup>.

---

<sup>50</sup> M. Piwińska, *Juliusz...*, op. cit., s. 459.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>52</sup> J. Ławski, *Pamięć i projekt kultury*, [w:] *Pamięć Juliusza Słowackiego*, red. O. Kry-sowski, N. Szerszeń, Warszawa 2021, s. 463.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 458.

<sup>54</sup> Ibidem.

Niezwyczajnie musi więc przebiegać proces spajania zbiorowości objętej pamięcią towarzyszącej takiej historiogonii; szczególna jest droga wyłaniania się struktury konektywnej w świecie podlegającym prawom objawionym w systemie genezyjskim. Wyłania się ona z opowieści, która jest we fragmentach i wariantach zapisywaną pieśnią pełną *sacrum* przenikającego „rzeczy przeminięte, / I wielkie duchów świętych wojny święte”<sup>55</sup>. Coś więcej niż epos – Ławski proponuje mitopeję, wraz z jej dążeniem, żeby „pokazać migrującego, zmieniającego się duchowo bohatera w wędrowce przez czasy i epoki, przez świat, który odsłania swą głębię, ukazując poznanie”<sup>56</sup>. Pamięć metempsychiczna, łącząc kolejne wcielenia Ducha, zapewnia przepływ tego poznania przez czas, a przynależąc duchom przywódczym – Królom-Duchom – jest też pamięcią zbiorowości. A właściwie powinna być lub dopiero będzie – często i wyraźnie w poemacie podkreślana jest różnica między historią opowiadaną przez ludzi, a dziejami oglądanymi z perspektywy Ducha.

Genezyjska opowieść Słowackiego o dziejach wspiera się na pamięci jednostkowej i ponadjednostkowej jednocześnie, rozrzuconej w powracających strzępkach historii snutych w rapsodach, fragmentach i odmianach. Powracanie i powtarzanie organizują ciągle realizujący się w tej opowieści przekaz prawd genezyjskich w najróżniejszych wariantach. Ich przedmiotem jest obecność i działanie Ducha w historii, efektem – mityczna opowieść wyjaśniająca – „odpominająca” – dzieje.

\*\*\*

Pamięć kulturowa sięga głębiej niż oficjalna historiografia i stwarza podstawy dla mitycznej opowieści, w której przeszłość, terażniejszość i przyszłość oświetlają się wzajemnie w zapewniającej ciągłość sieci nie zawsze jawnych powiązań. Romantyczne mitotwórstwo wspiera się na niej, szukając alternatywnych wizji dziejów, rozbijając linearność czasu w poszukiwaniu innych początków. Tak jak to opisał Vico – pamięć sięga od terażniejszości wstecz i w połączeniu z wyobraźnią tworzy opowieść. I według Assmanna

---

<sup>55</sup> J. Słowacki, *Król-Duch*, t. VII, s. 145.

<sup>56</sup> J. Ławski, „*Król-Duch jako mitopeja*”, [w:] *Studia o „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, red. M. Kuziak, J. Ławski, Białystok 2020, s. 73.

„czynnikiem wiążącym przeszłość z teraźniejszością są narracje mityczne i historyczne, a owoce tego powiązania to nadzieja i pamięć”<sup>57</sup>. Chronozoficzne implikacje tego stwierdzenia odsłaniają obraz głębokiego powiązania wszystkich porządków czasowych. Za ciągłością kulturową stoi ciągłość temporalna – romantyczna pamięć kulturowa czerpie z dziejów bajecznych i łączy naród, ukazując mu jego własne losy jako wspólne istnienie w tym samym czasie. Pamięć kulturowa pozwala na przekraczanie czasu, na jednoczesne łącznie ze sobą przeszłości i teraźniejszości oraz na projektowanie na tej podstawie przyszłości. Posługując się tu słowami Trybusia:

Wybór pamięci prowadził do romantycznego myślenia o przeszłości określającej kształt teraźniejszości i przyszłości, i do odkrywania w tych figuralnych związkach pomiędzy tym, co było, a tym, co jest i tym, co będzie – przeznaczenia społeczności podbitych i zniewolonych<sup>58</sup>.

Tak wykorzystywana pamięć zbiorowa wspomaga wychylone w przyszłość myślenie chronozoficzne. Daje określoną wiedzę na temat przeszłości – wiedzę nieprzypadkową, wyselekcjonowaną, zapośredniczoną i dostosowaną do potrzeb chwili współczesnej. Pamięć jest wyjściem poza ograniczenia teraźniejszości; pamięć kulturowa jest takim wyjściem w szerokiej skali, elementem wędrującym przez rozległy czas historii.

---

<sup>57</sup> J. Assmann, op. cit., s. 33.

<sup>58</sup> K. Trybuś, *Pamięć...*, op. cit., s. 26–27.

## BIBLIOGRAFIA

### Literatura podmiotowa

- Deotyma, *Polska w pieśni: z księgi pierwszej: Lech*, Warszawa 1859.
- Deotyma, *Polska w pieśni: z księgi pierwszej: Wojna olbrzymów, Wyszymir, Dwunastu wojewodów*, Warszawa 1860.
- Deotyma, *Polska w pieśni: Wanda*, Warszawa 1887.
- Deotyma, *Gonitwy w Dolinie Prądnika. Baśń dziejowa*, Kraków 1899.
- Kraśniński Z., *Wanda*, [w:] idem, *Dzieła zebrane*, red. M. Strzyżewski, t. 3: *Dramaty II*, oprac. M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2017.
- Kraszewski J.I., *Stara baśń. Powieść z IX wieku*, oprac. W. Danek, BN I 53, Wrocław 2003.
- Norwid C., *Krakus: księżę nieznaną: tragedia*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. V: *Dramaty*, cz. 1, oprac. J. Maślanka, Lublin 2015.
- Norwid C., *Wanda: rzecz w obrazach sześciu*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. V: *Dramaty*, cz. 1, oprac. J. Maślanka, Lublin 2015.
- Słowacki J., *Balladyna*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. IV, red. J. Kleiner, Wrocław 1953.
- Słowacki J. *Król-Duch. Opracowania odmienne rapsodów I-IV*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. XVII, Wrocław 1975.
- Słowacki J., *Król-Duch. Rapsod I*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. VII, Wrocław 1956.
- Słowacki J. *Król-Duch. Rapsody nie wydane za życia poety. Tekst główny*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. XVI, Wrocław 1972.
- Słowacki J., *Lilla Weneda*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. IV, red. J. Kleiner, Wrocław 1953.

### Literatura przedmiotowa

- Assmann J., *Pamięć kulturowa, Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. naukowa R. Traba, Warszawa 2015.
- Pomian K., *Porządek czasu*, tłum. Stróżyński T., Gdańsk 2021 (org. fr. 1984).
- Ja, głupi Słowianin*, wstęp i oprac. Witkowska A., Kraków 1980.
- Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury*, Kraków 2006.

- Kurska A., „*Balladyna*”, czyli o próbie karnawalizacji literatury romantycznej, „*Acta Universitatis Lodzianae. Folia Litteraria Polonica*”, 2015, nr 1, s. 59–77.
- Maślanka J., *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990.
- Mochnicki M., *Rozprawy literackie*, BN I 297, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2004.
- Pamięć Juliusza Słowackiego*, red. O. Krykowski, N. Szerszeń, Warszawa 2021.
- Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009
- Piwińska M., *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992.
- Rudaś-Grodzka M., *Sfinks słowiański i mumia polska*, Warszawa 2013.
- Rudaś-Grodzka M., *Słowiańszczyzna. Pamięć i zapomnienie w wykładach paryskich Adama Mickiewicza i powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „*Konteksty*” 2003, nr 1–2, s. 217–224.
- Szturc W., *O obrotach sfer romantycznych. Studia o ideach i wyobraźni*, Bydgoszcz 1996.
- Trybuś K., *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2013.
- Trybuś K., *Zima romantyków: szkice o literaturze i pamięci*, Poznań 2017.
- Witkowska A., *Sławianie, my lubim...sielanki*, Kraków 1980.

*Agnieszka Pałucka*

## **NOTA O AUTORCE**

**Agnieszka Pałucka** – doktorantka literaturoznawstwa w SDNH UJ. Zajmuje się twórczością Juliusza Słowackiego i kulturą wizualną XIX wieku, a jej zainteresowania krążą wokół wszelkich zagadnień związanych z historią literatury europejskiego romantyzmu.

**Kontakt:** [agnieszka.palucka@doctoral.uj.edu.pl](mailto:agnieszka.palucka@doctoral.uj.edu.pl)